



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Tradycyjne już 17. Światowe Forum Mediów Polonijnych pracowało w Polsce w dniach 7-14 września. Jest to coroczne spotkanie dziennikarzy z całego świata odbywające się pod patronatem Senatu RP i rozpoczynające się zwykle z przyjazdu dziennikarzy do Tarnowa (województwo małopolskie) gdzie odbywały się pierwsze takiego rodzaju spotkania. Organizatorem przedsięwzięcia jest organizacja pozarządowa Małopolskie Forum Współpracy z Polonią (Prezes Stanisław Lis).

W tym roku blisko 150 uczestników imprezy z 26 krajów świata po raz drugi odwiedziło województwo śląskie. Jest to region z bardzo rozwiniętą energią i różnorodnym przemysłem, z najwyższym stopniem urbanizacji w Polsce. Program Forum wiódł trasą od Tarnowa przez: Katowice, Siemianowice Śląskie, Tychy, Żywiec, Żory, Zabrze, Tarnowskie Góry, Bytom - czyli najważniejsze miejscowości aglomeracji śląskiej. Uczestnicy Forum mieli okazję wysłuchać wielu ciekawych wystąpień przygotowanych przez administratorów tego jednego z najbardziej uprzemysłowionych regionów kraju, przez znane postacie sfery nauki, dziennikarstwa. Dziennikarze zwiedzili fantastyczne obiekty turystyki industrialnej - zabytkowe kopalnie

węgla kamiennego „Guido” w Zabrze i srebra w Tarnowskich Górach, elektrociepłownię Szombierki w Bytomiu, browar żywiecki. Niezapomnianą pozostała wizyta w Instytucie Protez Serca Fundacji Rozwoju Kardiologii im. prof. Zbigniewa Religi w Zabrzu.

Zywą atrakcją stała się córka ostatniego przedwojennego właściciela browaru żywieckiego księżna Maria Krystyna Altenburg krewna Habsburgów, dynastii, rządzącej do niedawna w wielu krajach Europy. Spotkanie z nią odbyło się na Starym Zamku w Żywcu. Każde z wymienionych wydarzeń Forum mogłoby stać (i możliwie stanie później) tematem oddzielnej publikacji. Jednak najbardziej wzruszającą atrakcją Śląska, jak dla mnie stał się sam Śląsk, ten szczególny tygiel historii i kultury europejskiej. Moim zdaniem ma on wiele analogii z historią regionów ukraińskich, o czym przekonać się można z poniższej informacji.

Trochę historii i geografii

Śląsk to historyczny region Europy położony na terenie Polski, Czech i Niemiec. Dzieli się on na Górny i Dolny. Górny Śląsk znajdujący się na terenie Polski i Czech leży w obrębie dwóch polskich województw: śląskiego, które odwiedzili uczestnicy Forum, opolskiego oraz w obrębie Czech.

**Światowe Forum Mediów Polonijnych
 O Śląsku z miłością**



Parada świąteczna górników w Tarnowskich Górach

Dolny Śląsk to część tego regionu położona w południowo-zachodniej Polsce. Wchodzi on w skład województw dolnośląskiego, lubuskiego i opolskiego. Obecny podział Śląska

uksztaltował się w wyniku austriacko-pruskich wojen śląskich w XVIII w. oraz wojen XX w. Po pierwszej wojnie światowej na Górnym Śląsku doszło do trzech powstań śląskich

(w 1919, 1920 oraz 1921) oraz plebiscytu, przeprowadzonego w warunkach dających przewagę Niemcom, w dniu 20 marca 1921.

ciąg dalszy na str. 4-5

Spotkanie



Przy wspaniałej pogodzie, w pięknej scenerii kijowskiej restauracji „Opalkowa Chata” przebiegało największe za ostatnie lata spotkanie polonijne z okazji obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Fotoreportaż w następnym numerze.

Występy gościnne w Polsce

POLONEZA czas zacząć...

Gmina Iwonicz-Zdrój, to jeden z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych zakątków województwa podkarpackiego. Położona na skraju Beskidu Niskiego odznacza się wyjątkowymi walorami krajobrazowymi, przyrodniczymi i klimatycznymi. Tu właśnie latem 2009 roku odbył się 7 Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych zorganizowany przez Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” oddział w Rzeszowie pod Patronatem Honorowym Marszałka Senatu RP pana Bogdana Borusiewicza.

Młodzi uczestnicy Festiwalu przybyli do ojczyzny swych przodków z USA, Kanady, Czech, Litwy, Łotwy, Rosji oraz Ukrainy, by poprzez śpiew i tańce odnawiać swoje związki z polskością.

Zaszczycił przedstawiać Ukrainę przypadł Polakom Wzorcowemu Dziecięcemu Zespołowi

Tanecznemu „Pierwiosnki” z Żytomierszczyzny pod kierownictwem państwa Swietlany i Artura Dirko, i opieką choreograficzną Zastępcy dla Kultury Polskiej Ireny Świtelskiej.

Przypomnieć należy, iż zespół ten bierze aktywny udział w życiu kulturalnym Ukrainy i Polski. Nieraz występował na przeróżnych przeglądach i festiwalach: w Siedlcach, Sierpielicach, Kijowie, Bełdyczowie, co roku uczestniczy on w Międzynarodowym Festiwalu Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” (Żytomierz), w Międzynarodowym Festiwalu „Lesyńskie Dże-reła” (Nowogród-Wołyński). Jest zwycięzcą I oraz II Ogólnoukraińskiego Konkursu Sztuki Choreograficznej im. Pawła Wirskiego (2002, 2004r.). Zespołem opiekuje się Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

ciąg dalszy na str. 2

Reżimowy Związek Polaków na Białorusi ma nowego szefa

Został nim 57-letni Stanisław Siemaszko, polityk i przedsiębiorca z Grodna, który zapowiada, że jeżeli uznawany przez władze związek nie porozumie się z Polską, to będzie się skarżył Unii Europejskiej

12 września w Grodnie odbył się zjazd popieranego przez Aleksandra Łukaszenkę Związku Polaków na Białorusi. Nie dopuszczono niezależnych mediów, a wysłannik „Rzeczpospolitej” Piotr Kościński został zatrzymany i doprowadzony do grodzieńskiego zakładu psychiatrycznego.

- Milicja oznajmiła, że czuję ode mnie alkohol, a ponieważ nie mają alkometarów, zabrali mnie do szpitala psychiatrycznego, gdzie przeprowadzono badania. Okazało się, że nie mam alkoholu we krwi – powiedział Kościński.

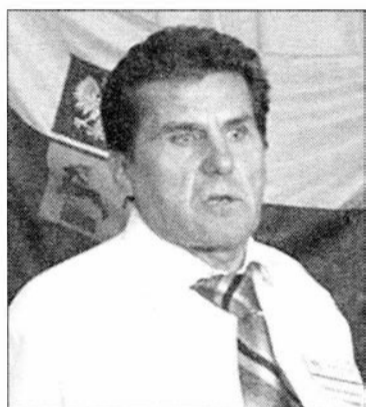
Według rządowej agencji Bielta na zjeździe było 143 delegatów. Dotychczasowy prezes Józef Łuczniak nie ubiegał się o reelekcję i jedynym kandydatem był Stanisław Siemaszko. Dzień przed zjazdem niezależne media, w tym polski portal Kresy24.pl, podały, że nowym prezesem zostanie właśnie Siemaszko, bo jego kandydaturę

zatwierdził prezydent Łukaszenka. Dotąd Siemaszko nie był związany z ruchem polskim na Białorusi.

- W ubiegłym roku zaproponowano mi członkostwo w ZPB i od tego momentu jestem członkiem organizacji - powiedział Siemaszko.

Jest on znanym w Grodnie biznesmenem, działa w branży hotelarskiej i jest też liderem grodzieńskiej filii prołukaszenkowskiej Republikańskiej Partii Pracy i Sprawiedliwości.

Nowy prezes ostro skrytykował Polskę za brak poparcia dla jego organizacji i nie wpuszczanie do kraju jego liderów. Na zjeździe nie było nikogo z przed-



Stanisław Siemaszko

U Polaków Białorusi

stawicielei nieuznawanego przez Mińsk Związku Polaków na Białorusi kierowanego przez Andżelikę Borys.

- To była farsa. Zresztą większość z tak zwanych delegatów nigdy nie należała do ZPB. Ci ludzie nie mają prawa decydować o Związku Polaków - powiedziała Andżelika Borys. Przypomniała też, iż jej organizacja zebrała ponad 4 tys. podpisów pod apelem do Aleksandra Łukaszenki o zalegalizowanie ZPB.

Dotychczas władze nie chciały rozmawiać z A. Borys, twierdząc, że jedynym reprezentantem ZPB jest kierownictwo uznawane przez ministerstwo sprawiedliwości.

Związek Polaków na Białorusi to największa polska organizacja działająca w tym kraju. W 2005 roku, po wybraniu na prezesa Andżeliki Borys, władze unieważniły wyniki zjazdu ZPB, przejęły majątek organizacji i zwołały nowy zjazd, wyłaniając uległe wobec siebie kierownictwo. Od tego czasu na Białorusi działają dwie organizacje - uznawany przez Polskę związek kierowany przez Andżelikę Borys i druga, wspierana przez Mińsk.

Wiktor WASILEWSKI,
Grodno, GW

Występy gościnne w Polsce

Ciąg dalszy ze str. 1



Zespół „Pierwiosnek” z Żytomierza

POLONEZA czas zacząć...

Festiwal w Iwoniczu-Zdroju rozpoczął się Mszą Św. w intencji uczestników Festiwalu i Polonii koncelebrowaną w kościele parafialnym pw św. Iwona i Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych. Następnie barwnym korowodem tańcząc, śpiewając, uczestnicy festiwalu przeszli uliczkami miasteczka. Na scenie młodych Polonusów chlebem i solą przywitali w Polsce gospodarze. Najmłodsza para uczestniczących w Festiwalu (z Ukrainy i Kanady) otrzymała klucze do bram grodu, z rąk Pawła Perławy, burmistrza Iwonicza Zdroju.

Polski. Na powitalnym koncercie każda występująca grupa zatańczyła po jednym tańcu. Dzieci i młodzież ubrani w kolorowe stroje ludowe raźnie podskakiwali przy tańcach góralskich, wirowali w łowickich, przytupywali w rzeszowskich. Każdy występ był żywiołowo oklaskiwany przez tłum publiczności zebranej na Placu Dietla. A czy można być obojętnym, gdy nasza dziatwa z taką starannością, precyzją a jednocześnie radością i uśmiechem wykonuje trudne i szybkie kompozycje taneczne!



Najmłodsza para uczestniczących w Festiwalu (z Ukrainy i Kanady) otrzymała klucze do bram grodu

„Dołożmy starań, by ten Festiwal rozrósł się w przyszłości na całe Podkarpacie. Przecież Festiwal jest potrzebny. Dlaczego? Wystarczy popatrzeć na determinację dzieci, ich rodziców, opiekunów zespołów w dążeniu do przyjazdu tego lata do Iwonicza Zdroju” - powiedział na powitanie Mariusz Grudzień, dyrektor VII Polonijnego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych. Koncert zaczął się wariacjami na temat dziecięcych zabaw ludowych. Była wyliczanka, ciuciubabka, i dziecięcy zaśpiew „Hej, przyjechaliśmy tutaj”. Wszystkie zespoły zaprezentowały polskie tańce.

Podczas Festiwalu zespoły prezentowały swoje występy mieszkańcom regionu. Tradycyjnym zwyczajem w programie przewidziano koncerty przeglądowe, koncert galowy i spotkania w wielu ośrodkach województwa podkarpackiego. „Nie zdradzaj tajemnicy, jeżeli powiem, że miłośnicy festiwalu z niecierpliwością oczekują na Koncert Krajów Zamieszkania, który zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem” - powiedział dyrektor festiwalu pan Mariusz Grudzień.

Organizatorzy zadbałi o rozmaity program oraz ciekawe wycieczki do uroczych zakątków

Bogdan Borusewicz marszałek Senatu RP, Maciej Płażyński prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Mirosław Karpyta wojewoda podkarpacki wzięli m. in. udział w finałowym koncercie VII Polonijnego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu Zdroju.

„Takie spotkania pokazują, że polskość jest wciąż kultywowana za granicami naszego kraju. Życzę nam wszystkim, abyśmy w takim, albo nawet i większym gronie, spotkali się na kolejnym Festiwalu” - powiedział marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz na zakończenie Festiwalu.

Najmłodsza para oddała burmistrzowi klucze do miasta. Wszyscy zebrani odśpiewali hymn festiwalowy. Aż wreszcie dzieci zaprosiły gości i publiczność do walczyka odtańczonego na Placu Dietla. Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych to nie tylko kultywowanie polskich tradycji, twórczych przyjaźni, ale również zacieśnianie nowych międzynarodowych kontaktów.

Składamy podziękowanie Konsulowi Generalnemu RP w Łucku Panu Tomaszowi Janikowi za pomoc i wsparcie wyjazdu „Pierwiosnka” na festiwal.

Irena ŚWITELSKA

O równość przed prawem

Romana Polańskiego aresztowano w Szwajcarii

Aresztowanie nastąpiło na podstawie nakazu z 1978 roku. Polański pojawił się w Szwajcarii, by odebrać nagrodę na festiwalu w Zurchu. Do zatrzymania doszło na żądanie władz amerykańskich.

1977 r. Polańskiemu postawiono kilka zarzutów, w tym gwałt na 13-latce S. Geimer po upiciu jej szampanem i podaniu narkotyku. Reżyser przyznał się do seksu z nieletnią, choć utrzymywał, że odbyło się to za jej przyzwoleniem.

Polański od '78 roku ani razu nie pojawił się w Stanach Zjednoczonych - nawet podczas ceremonii rozdania Oscarów w

2003 roku, gdy otrzymał nagrodę za „Pianistę”.

„Mam nadzieję, że będzie to stała polityka - jeśli pedofil będzie unikał odpowiedzialności karnej to po jakimś czasie wszyscy będą się za nim ujmować” - tak ironicznie fałsz listów i apeli w sprawie Polańskiego komentuje seksuolog i biegły sądowy dr Andrzej Depko. „Bez względu na to czy nieletniej zależało na podjęciu kontaktu seksualnego, to dorosła osoba nie ma prawa tego kontaktu podjąć. Polański złamał przepisy prawa i musi zostać osądzony” - ocenia ekspert. „Mogą istnieć różnego rodzaju okoliczności łagodzące, które niezależ-

ny sąd ma obowiązek uwzględnić, ale Polański nie dał okazji sądowi do oceny tego zdarzenia” - dodaje seksuolog dr Depko.

Seksuolog zwraca też uwagę, że akcja obrony reżysera zaczęła się zaledwie kilka dni po zaostrzeniu przepisów prawa dotyczących pedofilii. „To taka swoista dychotomia. Z jednej strony zaostrzamy prawo, a z drugiej uważamy, że czyn powinien ulec zatarciu. Dajmy szansę prawu a nie angażujmy się w zachowania, które stawiają nas w dwuznacznej sytuacji, że prawo nie jest prawem, wyróżnia lepszych i gorszych” - apeluje dr Depko.

GW



Roman Polański 20 maja 1977 r.



Samantha Geimer wtedy i teraz



Aleksander PIÓRO
(Winnica)

momentów tragicznych. Niezbędne jest przełamanie wzajemnych stereotypów i uprzedzeń. Stąd też chciałbym, żeby i Wasza gazeta więcej pisała o postaciach historycznych, które łączyły Ukraińców i Polaków.

telnikiem Waszej gazety od 2009 roku.

Zwracam się do Was z propozycją - jak najczęściej w publikacjach pokazywać to, co łączy Ukraińców i Polaków. Mamy przecież tak wiele wspólnego. Choć w polsko-ukraińskich stosunkach bardzo dużo było

Czytelnicy piszą

Dzień dobry Redakcjo!

Moje zainteresowanie językiem polskim bierze się z tego, że mój ojciec jest Polakiem. Liczne wyjazdy do Polski pomogły mi opanować podstawy języka polskiego.

Chciałbym jego znajomość udoskonalić. Jestem stałym czy-

Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 września 2009 roku w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej



1 września 1939 r. wojska III Rzeszy Niemieckiej bez wypowiedzenia wojny wkroczyły w granice Rzeczypospolitej Polskiej. 17 dni później armia ZSRR najeżdżała wschodnie obszary Rzeczypospolitej uniemożliwiając dalszy opór polskiego wojska wobec hitlerowskiej napaści. Dokonał się czwarty rozbiór Polski, uzgodniony pomiędzy agresorami i przypięczonego 23 sierpnia 1939 r. Paktem Ribbentrop-Mołotow.

Rozpoczęła się II wojna

światowa, najbardziej ponury okres w dziejach ludzkości. Zapanował czas pogardy dla drugiego człowieka i zbrodni, które ponad 50 milionom ludzi przyniosły śmierć, niezliczonym rzeszom rany, tułaczkę i poniżenie.

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej doświadczyli ze strony obydwojch najeźdźców ludobójstwa, więzień, zsyłek i wysiedleń, których symbolami są niemieckie obozy zagłady i Katyń.

Koniec wojny nie przyniósł Polakom oczekiwanej wolności

i na blisko pół wieku Polska straciła suwerenność, a jej mieszkańcy doświadczali dalszych zbrodni i represji, musieli znosić narzucony im totalitarny system. Zachodnia Europa przerażona okropnościami II wojny światowej nieustannie dąży do pojednania między narodami, opartego na prawdzie, pamięci tamtych strasznych zdarzeń i wzajemnym wybaczeniu win.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej wyraża wolę pojednania i budowy przyjaznych stosunków

również z państwami i narodami Europy Wschodniej. Jednak szczególnie w stosunkach polsko-rosyjskich proces pojednania wymaga szczerych intencji i bezwzględnej poszanowania prawdy historycznej, którą nie można manipulować dla doraźnych politycznych korzyści.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej z nadzieją i uznaniem przyjmuje starania tych środowisk i organizacji rosyjskich, które zmierzają do ujawnienia pełnej prawdy o zbrodniach stalinow-

skich - popełnionych na Polakach, a także na Rosjanach i innych narodach byłego ZSRR - dążą do ich rzetelnego, wspólnego osądu. Senat Rzeczypospolitej Polskiej, przypominając o 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, składa hołd wszystkim ówczesnym obrońcom Ojczyzny i cześć pamięć wszystkich jej ofiar.

(PAP)

Oceńcie sami

List przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej Konstantina Kosaczowa do przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP Andrzeja Halickiego.

25 września 2009 roku

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Pan Andrzej Halicki

Szanowny Panie Przewodniczący!

W imieniu członków Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej i swoim własnym muszę wyrazić głębokie zatroskanie z powodu podjęcia przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały „W związku z agresją Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 roku”.

Całkiem niedawno odbyła się wizyta premiera rządu FR W.W. Putina w Polsce, związana z udziałem w uroczystościach, poświęconych rocznicy wydarzeń września 1939 roku. Mimo

List Dumy do Sejmu

utrzymywania się różnic w ocenach, jednak zarysowały się kontury spokojniejszego dialogu w tych sprawach, bez zbędnej radykalizacji spornych tematów historycznych i ich negatywnego nakładania na obecne stosunki rosyjsko-polskie.

Te pozytywne tendencje najwyraźniej urządzają dalece nie wszystkich w Polsce. Ponownie narzucona Sejmowi Polski dyskusja na „zadany temat” nie może być odbierana inaczej, niż jako rozpaczliwa próba zawrócenia już współczesnej historii naszych relacji.

Szczególnie rozczarowanie wywołuje dążenie do umieszczenia na jednej płaszczyźnie działań nazistowskich Niemiec, które na przestrzeni lat 30. ubiegłego wieku nie ukrywały swoich agresywnych zamiarów, zmierzających do podboju oraz podporządkowania całej Europy, w tym fizycznego unicestwienia całych narodów, i Związku Radzieckiego, który w obliczu tak jawnej polityki Hitlera do ostatniej chwili podejmował próby utworzenia skutecznego

systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Historia nie znosi trybu warunkowego.

Wszelako niewykluczone, że w europejskiej historii nie byłoby ani tzw. Paktu Mołotow-Ribbentrop, ani 1 września 1939 roku, ani innych tragicznych dat o znaczeniu ogólnoeuropejskim, jeśli te wysiłki spotkałyby się z poparciem innych wpływowych europejskich mocarstw, w tym Polski. Pakt Mołotow-Ribbentrop znów oceniany jest w uchwale jako jedyny zapalnik II wojny światowej, co, nie bacząc na nasze moralne potępienie stosownych punktów tajnych protokołów do radziecko-niemieckiego układu, jest niezgodne z faktami i prawdą historyczną.

W tej samej mierze jedna z, niewątpliwie, tragicznych, dat w historii Polski - 17 września 1939 roku - mimo wszystko nie była decydująca dla losów państwa polskiego w XX wieku. Utrzymywać, że w historii naszych relacji w okresie wojennym należy pamiętać tylko o dacie



ГОСУДАРСТВЕННАЯ ДУМА
ФЕДЕРАЛЬНОГО СОБРАНИЯ
РОССИЙСКОЙ ФЕДЕРАЦИИ

17 września 1939 roku, byłoby amoralne chociażby w stosunku do tych setek tysięcy radzieckich żołnierzy, którzy pięć lat później, za cenę własnego życia, ramię przy ramieniu

z Polakami wyzwalali Polskę. Dostrzegać „znamiona ludobójstwa” w stalinowskich represjach przeciwko polskim wojskowym i zapominać o czynie radzieckich żołnierzy, którzy uratowali wszystkich Polaków przed unicestwieniem jako „rasowo niepełnowartościowy” naród, przed Oświęcimiem i Majdankiem, jest bluźnierstwem.

Jak wiadomo, strona rosyjska niejednokrotnie przedstawiała swoje stanowisko w sprawie wydarzeń i faktów, wymienionych w uchwale Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Duma zgadza się z wnioskiem polskich kolegów, że polsko-rosyjskie pojednanie wymaga poszanowania prawdy historycznej.

Oznacza to między innymi, że ze współczesnych rosyjsko-polskich stosunków powinny zostać wyłączone jednostronne interpretacje spornych wydarzeń historycznych i różnego rodzaju

próby manipulowania tymi interpretacjami w aktualnych celach politycznych.

Jestem niezmiennie przekonany, że historia powinna zajmować się historycy a nie politycy. Natomiast politycy, obdarzeni władzą przez naród swojego kraju, nie powinni szukać „kości niezgody” w przeszłości, lecz dostrzegać to, co pomoże przezwyciężyć wszystkie rozbieżności dzisiaj i w przyszłości. Rozpalając takimi uchwałami nacjonalistyczne i agresywne nastroje wobec sąsiadów, polscy parlamentarzyści wyrządzają złą przysługę swojemu narodowi, czyniąc go zakładnikiem własnych fobii i nieuczciwych intryg politycznych.

Pragnę wyrazić nadzieję, że nasi polscy koledzy dojdą do wniosku, podzielanego przez Dumę Państwową, że dialog o temat trudnych problemów przeszłości i współczesności powinien być prowadzony nie w języku uchwał i pretensji historycznych, lecz w formie pogłębionej rozmowy specjalistów, operujących pełnią faktów i poglądów.

Przewodniczący Komisji

K. I. KOSACZOW

(PAP)

Zdrowie

Grypa, co się boi mycia rąk

B rzmi to tak banalnie, jak gdyby było jedynie dygresją, rzuconą mimochodem przez służbę zdrowia ostrzegającą przed świńską gripą. Mimo tego jeden z najpotężniejszych rodzajów brońi przeciwko nowemu wirusowi H1N1 da się ująć w dwóch słowach, które od małego powtarzały nam matki: myj ręce.

Cała masa badań podkreśla znaczenie i naukowe podstawy tego najbardziej podstawowego wyznacznika higieny. Jedno z najbardziej obrazowych doświadczeń przeprowadzono na University of California w Berkeley. Naukowcy filmowali 10 studentów - czytających i piszących na laptopach. Później policzyli, ile razy studenci dotykali twarzy, udokumentowali każde potarcie ust, oka czy dłubanie w nosie. W trakcie trzygodzin-

nej sesji studenci dotykali oczu, nosów i ust przeciętnie 47 razy - co cztery minuty.

Kontakt ręki z twarzą ma zaskakujący wpływ na zdrowie. Mikroorganizmy mogą bowiem wnikać do naszego organizmu przez pory w skórze albo przez śluzówkę oczu, nosa i ust.

Szczególnie wrażliwym dla infekcji wirusowych punktem wydają się być oczy - zwraca uwagę Mark Nicas, profesor nauk nt. zdrowia i środowiska z Berkeley. Stosując modele matematyczne Nicas i jego współpracownicy wyliczyli, że w domach, szkołach i akademikach kontakt rąk z twarzami może odpowiadać nawet za około jedną trzecią ryzyka zarażenia gripą - czytamy w raporcie w najnowszym numerze miesięcznika „Risk Analysis”.

W jednym z badań czterech akademików na University of



Colorado, w dwóch z nich - w każdym pokoju, łazience i stołówce - zawieszono dozowniki ze środkiem do mycia rąk (alternatywnym dla wody i mydła), a studentom wręczono materiały edukacyjne o roli higieny dłoni. Mieszkańcy dwóch pozostałych

akademików posłużyli jako grupa kontrolna, a naukowcy tylko obserwowali tam skalę różnych zachorowań.

Podczas ośmiu miesięcy badań studentów z akademików, którzy mieli łatwy dostęp do środka do dezynfekcji rąk, zauważono, że na kaszel, odczucie ciężkości w klatce piersiowej i gorączkę narzeka o jedna trzecia osób mniej, niż w grupie kontrolnej. W sumie w akademikach, w których położono nacisk na higienę rąk, ryzyko zachorowania było o 20 procent niższe, a tamtejsi studenci opuścili o 43 procent mniej zajęć.

Mycie rąk służy także małym dzieciom. W jednym z badań sześciu tysięcy uczniów podstawówek z Kalifornii, Delaware, Ohio i Tennessee, w części klas zainstalowano dozowniki środka do dezynfekcji rąk. Dzieci z tych klas opuszczały o 20 procent lekcji mniej niż ich koledzy, a nieobecność nauczycieli zmalała tam o 10 procent.

GW

Ogłoszenia

- Продам, куплю, обменяю, подарю разнообразную литературу (в т.ч. польскую). Помощь в решении семейных проблем, развитии способностей. 8-095-915-07-06, Юрий.
- Элитные уроки шахмат. Тел.: 8-093-541-41-35
- Давайте поспорим. Клуб ораторов. Тел.: 8-063-030-70-00, Артем. www.spor.net.ua
- Прийму в подарунок будь-які підручники (іншу літературу) з польської мови. Висилати листом, вагою не більше ніж 500 г. Вул. Гагаріна, 2. ЗВК-58 (СДУ), м. Ізяслав, Хмельн. обл. 30300. Швець М. Ф.

ПЕРЕДПЛАТИТИ
„Dziennik Kijowski”
можна в усіх
відділеннях зв'язку
України протягом
року! Індекс 30678.

Światowe Forum
Mediów Polonijnych

Ciąg dalszy ze str. 1

Wyniki plebiscytu były dla Polaków niekorzystne, jednak wytyczono ostatecznie granicę korzystniejszą dla Polski. Około 1/3 Górnego Śląska została przyłączona do odrodzonej Polski.

Po zakończeniu II wojny światowej prawie cały niemiecki Śląsk przekazano Polsce. Zamieszkała tu dotąd ludność niemiecka, a gdzieś indziej czeska, została decyzją aliantów przymusowo wypędzona. Jej miejsce zajęli przesiedleńcy zza nowej granicy na wschodzie, z Kresów Wschodnich, głównie ze Wschodniej Galicji, Wołynia i Wileńszczyzny oraz mieszkańcy Polski środkowej. Ogółem napłynęło na teren Śląska blisko 2,5 mln. osób z tych terenów.

Jedynie na Górnym Śląsku pozostała część miejscowej ludności, tzw. autochtonów, czyli rodowitych Ślązaków. W 1947 roku w ramach operacji „Wisła” przesiedlono na Dolny Śląsk także część Ukraińców i Łemków. Tuż po wojnie władze PRL zakładały, iż ludność śląska jest niemiecka, poddawała ją procesowi weryfikacji. Do końca lat 40. XX wieku z samego Górnego Śląska wysiedlono 0,3 mln osób, lecz w dalszym ciągu Ślązacy uważani byli za zgermanizowanych Słowian. Od 1945 roku rozpoczęły się wywózki do ZSRR, do niewolniczej pracy. Także w Polsce mieszkańcy Śląska byli przesiedawiani.

Obecnie na Śląsku mieszkają Polacy, Niemcy, Czesi oraz grupa ludności określająca się jako Ślązacy w znaczeniu osobnej narodowości.

Górny Śląsk jest bardziej zróżnicowany pod względem narodowościowym w stosunku do Dolnego Śląska. W Polsce narodowość śląska nie jest uznawana, podobnie w Czechach. Narodowość śląska oficjalnie uznawana jest w Słowacji, Stanach Zjednoczonych (gdzie uznaje się również język śląski), w większości krajów europejskich.

Według polskiego Spisu Powszechnego z 2002 roku narodowość śląską zadeklarowało 200 tys. osób. Istnienie osobnej narodowości śląskiej jest dyskusyjne – część członków grupy etnicznej deklaruje narodowość polską, część śląską, część czeską, część niemiecką. Przesiedlenie tu ludności polskiej z Kresów Wschodnich sprawiło, iż dotychczasowa mniejszość polska na tych obszarach stała się dominującą grupą narodową.

Język

Ludność Śląska w zależności od zamieszkania głównie porozumiewa się językami: polskim, niemieckim, czeskim, śląskim, (ostatni przez część językoznawców uznawany jest za dialekt). Obecnie 16 z kilkudziesięciu gmin województwa śląskiego i opolskiego, których dotyczy Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych, oraz o języku regionalnym ma wprowadzony urzędowo język niemiecki. Dodatkowo niektóre gminy lub miejscowości wprowadzają niemieckie nazwy lub dwujęzyczne, niemiecko-polskie tablice informacyjne.

Na Górnym Śląsku działa 368 publicznych placówek oświatowych: przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, w których nauczany jest język niemiecki jako ojczysty.

W Radiu Katowice, Radiu Opole i Radiu Plus w Opolu nadawane są niemiecko-polskie audycje radiowe i wydawana jest niemieckojęzyczna prasa np. „Schlesisches Wochenblatt” (Tygodnik Śląski, Gazeta Niemców w Polsce). Ponadto w Radiu Katowice jak i w telewizji regionalnej nadawane są audycje w gwarze śląskiej. Katowickie wydawnictwo Ślabikorz ogłosiło, że najdalej w połowie przyszłego roku wyda pierwszy śląski elementarz. Równolegle śląscy językoznawcy, wzorem Kaszubów, pracują nad stworzeniem własnego języka literackiego.

Ślązacy: jacy są, czym żyją

Rozmawiam z prof. dr. hab. Uniwersytetu Śląskiego Zygmuntem Woźniczka, historykiem, który wystąpił przed uczestnikami Forum z referatem dotyczącym historii tej ziemi. Opowiada, że w okresie międzywojennym Ślązacy byli podzieleni stosownie do sympatii na opcje polską, niemiecką i czeską. Natomiast jednocyliły ich idee samodzielnosci, autonomii śląskiej. Istniała taka autonomia w części polskiej Śląska.

Niektórzy marzyli nawet o powstaniu tzw. Szwajcarii Śląskiej. „Natomiast – mówi prof. Woźniczka – nie było siły politycznej zewnątrz, która by pomogła stworzyć takie państwo”.

Właśnie w autonomii Wojciech Korfanty (o nim niżej) widział uratowanie odrębności Ślązaków, która wyraża się w kulturze, gwarze, pewnej tradycji górniczej i plebejskiej (wiejskiej), oraz w pamięci historycznej. Teraz – jak twierdzi rozmówca – wielu polityków próbuje w tę odrębność grać, ale jest to na razie margines. Natomiast – podkreśla – nigdy polski Śląsk nie był zadowolony ze swojej pozycji ekonomicznej,



Uczestnicy Forum

„ponieważ już w okresie międzywojennym mieliśmy do czynienia z traktowaniem Śląska jako „kolonii eksploatacyjnej”. Jak mówił Korfanty Warszawa rzeczywiście w dużym stopniu poprzez podatki, ten drenaż,

Nawiasem mówiąc, niedawno wybrany na stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego były premier Jerzy Buzek wywodzi się z ewangelickiej rodziny ze Śląska Cieszyńskiego.

O Śląsku z miłością

eksploatował Śląsk. I podobnie było po II wojnie światowej. Bez śląskiego węgla nie udało by się odbudować Polskę, uważa prof. Woźniczka. „Rozebrano nawet na cegły całe jedno śląskie miasto, żeby wybudować

„A teraz nie mamy w Sejmie lobby śląskiego” – stwierdził ze smutkiem. Dziś odczuwa się – kontynuował – że niektóre siły polityczne chcą, żeby gwara stała językiem regionalnym, natomiast, gwara ta jest bardzo ułom-

Z wypowiedzi Ślązaków w Żorach w czasie spotkania z dziennikarzami Forum:

- Często i chętnie rozmawiamy ze sobą gwarą na podwórku, w rodzinie, lecz unikamy tego języka w szkole, w pracy... Za czasów PRL naszemu słynnemu zespołowi „Śląsk” pozwalali tańczyć, śpiewać po naszymu – nie...

Pałac Kultury i Nauki”. Co do ostatnich 20 lat, to prof. uważa, że centrum nadal dużo „ciągnie – chociaż nie na taką skalę”. Z drugiej strony – twierdzi jednak

nią, niepełną językowo, nie ma w niej terminów współczesnych. Posługuje się nią około 200 tys. z 4 mln mieszkańców województwa. A gdyby zaczęto tej gwary uczyć przymusowo to np. kresowiancy, którzy rozmawiają swoją gwarą, musieliby się jej uczyć jak angielskiego. A zatem jest to problem. Nie może pewna mniejszość narzucać tego większości... Wielu ludzi jednak łączy gwarę z polityką i to powoduje niechęć administracji do gwary”. Jak to wszystko przypomina podobne sytuacje na Ukrainie...



Młodzi Ślązacy w strojach ludowych. Żory.

– Śląsk w czasach PRL-u dużo znaczył w sferze politycznej, ponieważ przedstawiciele ze Śląska odgrywali ważną rolę w ówczesnych władzach centralnych (choćby Edward Gierek).

prezes Towarzystwa Piastowania Mowy Śląskiej „Danga”, zamierza teraz promować mowę śląską także w kościele. Do tej pory raz w miesiącu kazania w gwarze można było posłuchać w kościele Mariackim w Mysłow-

cach. Kulisz zapewnia, że nie ma w tym nic wywrotowego.

– Kaszubi mają całą liturgię po swojemu, pieśni kościelne, modlitwy. Górale też śpiewali i modlili się do Ojca Świętego po góralsku. Świat się nie zawałił, a Polska się nie rozpadła – mówi. „Danga” chciała, żeby jedna z katolickich gazet publikowała teksty po Śląsku, ale do współpracy nie doszło. Zamiast tego Kulisz chce, by kazań po Śląsku można było wysłuchać także w innych kościołach. – Kazania po Śląsku pozwolą zerwać z kabaretowym traktowaniem tej mowy. Ona może być dostojna i wyrażać wiarę. Jeśli śląszczyzna ma być żywym językiem, musi się pojawiać w całym naszym życiu, także w kościele – mówi Kulisz.

Tematy kazań po Śląsku ks. Joachim Zok wybiera starannie. Zwykle traktują o rodzinie, małżeństwie, wychowaniu dzieci. – To te wartości, które

są dla Ślązaków najważniejsze – wyjaśnia duchowny. Swoje ostatnie kazanie w Mysłowicach zakończył apelem do wiernych. – *To nie drudzy ludzie, ale to ty som musisz być uczciwy, ty som musisz gódać ze swojymi dziećmi po ślonsku, ty som musisz piastować ślonskość* – mówił ks. Zok.

Ksiądz Piotr Kurzela, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Archidiecezji Katowickiej, nie ma nic przeciwko gwarze. – Może się pojawić w kazaniu, gdy jest msza, np. na zlocie Górnos Ślązaków. Generalnie jednak przyjęło się, że kazania powinny być wygłaszane poprawną polszczyzną. Gwara jest ważna, ale nie można przesadzać – mówi Kurzela. (GW)

Słowo Prof. Dorocie Simonides, etnologowi na Uniwersytecie Opolskim, Ślązacze.

– Najbardziej losem podobni jesteśmy do Alzacyków. (mieszkańcy Alzacji, regionu na granicy Niemiec z Francją – red.). To lud będący raz pod panowaniem niemieckim, raz francuskim. Bardzo mnie wzruszył stojący w centrum Strasburga pomnik matki trzymającej na jednym kolanie syna poległego za Francję, na drugim – poległego za Niemcy. Na Górnym Śląsku mógłby stanąć podobny.

Przez siedem wieków Górny Śląsk znajdował się poza państwowością polską i pomimo przynależności do czterech różnych państw utrzymała się tutaj językowa i kulturowa jedność. Ta spuścizna to nie tylko folklor i mowa także sposób zachowania, wartości moralne. W sensie kulturowym dużo łączy nas z Czechami. Oni także są praktyczni i małowinni. Czesi mają swój mit złotych rączek. Ślązacy także są przekonani o swojej bystrości w sprawach technicznych i rzemiośle. Słynny jest też nasz egalitaryzm – w śląskiej mowie nie było formy „pan”

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дзiенник Кiївський"



Uczestnicy Forum z księżną Marią Krystyną Altenburg (Habsburg)

i uważaliśmy się za równych sobie. Poza tym na Śląsku istnieje silna niechęć do apologii heroizmu. Kiedy kilka lat temu wyciągnięto górnika, który przeżył zasypany kilka dni, ratownicy, którzy go odkopali, byli zdumieni stwierdzeniami, że są bohaterami. W swoim mniemaniu robili to, co do nich należy i tyle. Protestowali też przeciwko określaniu uwięzionego jako bohatera - siedział pod ziemią, bo go zasypało. Ani ofiara, ani bohater, po prostu miał pecha.

Oddać życie na wojnie to żaden powód do chwały. Przeżyć, przechrzyć wroga to dopiero zasługa myśli Ślązacy. Zaś dla Polaków to postawa niepatriotyczna i nierycerska. Pamiętam, że w 1939 roku gdy byłam małą dziewczynką górnicy w Niki-szowcu otrzymali od dowództwa wojsk polskich rozkaz wysadzenia kopalni. Nie posłuchali go. Podobnie było w 1945 roku, kiedy ojciec z kolegami rozbroili miny niemieckie. Kopalnia była warsztatem pracy...

Wojciech Korfanty



Każdy region ma swoich bohaterów. Ma ich i Śląsk. Jednym z najbardziej znanych jest Wojciech Korfanty. Ma swoje ulice i place w śląskich miastach, jest patronem szkół oraz wyższej uczelni. Spogląda na rodzinną ziemię z pomników, i licznych popiersi, płaskorzeźb oraz tablic pamiątkowych. Do jego pomnika w Siemianowicach Śląskich w imieniu Forum złożyliśmy kwiaty.

Wojciech Korfanty to postać wielowymiarowa, trudna do jednoznacznej oceny. Przyszedł na świat w 1873 r., w górniczej rodzinie spod Siemianowic Śląskich (wtedy Niemcy). Było to typowe dla Górnego Śląska środowisko dwujęzyczne. Ochrzczony jako Adalbert, polskim brzmieniem Wojciech zaczął się podpisywać dopiero w

1901 r. Studia zaczął w 1895 r. na politechnice w Berlinie. Rzucił ją po roku, by podjąć studia filozoficzne na uniwersytecie w Breslau, teraz Wrocław. Tutaj ugruntował swoje polityczne i narodowe zainteresowania, w dolnośląskiej uczelni sporo było polskich studentów, nie brakowało też polskiej profesury. Tutaj stał polskim aktywistą narodowym. Po roku znów rzucił uniwersytet i - już jak Wojciech Korfanty - związał się z Romanem Dmowskim i jego Ligą Narodów. Dokończył studia ostatecznie na uniwersytecie berlińskim. Założył własne pismo, „Górnoślązak”. Zawzięta kampania wyborcza jesienią 1903 r. po raz pierwszy zaprowadziła go do Reichstagu. W wyborach do Reichstagu zwyciężał w sumie trzykrotnie. Miał już swoją wizję polskiego Śląska, którą wpisywał w pomysły na odrodzone polskie państwo.

W listopadzie 1918 r. pojechał do Warszawy. Nie krył nadziei na odegranie czołowej roli w tworzeniu odrodzonej Polski. Skoro miejsca w Warszawie były zajęte, jedzie do Poznania, gdzie wchodzi w skład Naczelnej Rady Ludowej na czas powstania wielkopolskiego. Owiarty sukcesem w Wielkopolsce, pognął na rodzinny Śląsk, stając na czele Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego.

W czerwcu 1922 r. wschodnia część Górnego Śląska została ostatecznie włączona do Polski. Zachowując funkcje poselskie w Warszawie i w Sejmie Śląskim, związał się z lokalnym biznesem. Objął liczne funkcje w związkach gospodarczych i radach nadzorczych, stając się rekinem lokalnej finansjery. Od Paderewskiego wykupił gazetę „Rzeczpospolita”, wydawał też własną „Poloni”, odtąd powszechnie czytana na Śląsku. Po



Sceniczne boje rycerskie w Żorach

przewrocie majowym nowym wojewodą Śląskiem została nieprzychylna do niego osoba. Został wkrótce postawiony przed sądem. Zarzuty były poważne: malwersacje podatkowe, powiązania z niemieckim kapitałem na Śląsku, pobieranie subsydiów od Rzeszy Niemieckiej i wrogich Polsce organizacji, nadużycia w radzie nadzorczej Banku Śląskiego. Jego autorytet poważnie ucierpiał. Korfanty nie wytrzymał presji i w 1935 r. wyjechał do Czechosłowacji. Po aneksji Czechosłowacji przez III Rzeszę emigrował do Paryża.

27 kwietnia 1939 r. powrócił do Polski. Nazajutrz został aresztowany osadzony w warszawskim więzieniu. Pograżony w głębokiej depresji błyskawicznie zapadał na zdrowiu. 20 lipca sędzia śledczy podjął decyzję o zwolnieniu Korfanteo, którego przewieziono do szpitala. Przeprowadzona 11 sierpnia operacja nie przyniosła poprawy i Wojciech Korfanty zmarł.

Jego pogrzeb 20 sierpnia 1939 r. był ostatnią wielką manifestacją w Katowicach przed wybuchem wojny. Od 1989 r. rozwija się na Śląsku prawdziwy kult Korfanteo, idealnie wpisany w mit odwiecznej śląskiej krzywdy. Z tego mitu wyrosła legenda jednego wielkiego polityka rodzimego chowu, który wbrew przekleństwu pochodzenia sięgnął po najwyższe zaszczyty w państwie niemieckim i w państwie polskim. - by w końcu zostać zdeptanym, pogiębionym i unicestwionym.

Myślę, że nie przypadkowo przyciągnął Śląsk uwagę wspólnoty medialno-polonijnej już po raz drugi. Polonusom w większości mieszkającym w wielonarodowym środowisku ten tygiel śląski, problemy kulturowe, językowe, prawne są bliskie.

Jak utrzymać swoją odrębność i samodzielność w otoczeniu większości? Jak nie wywołać ze strony ostatniej nastrojów ksenofobicznych i samym nie okazać się w topielisku gorliwego nacjonalizmu?

Na ile instytucje administracyjne, religijne w państwie demokratycznym mają prawo na dyktando jak komuś śpiewać, tańczyć i w jakim obcować się języku, uczyć swoich dzieci? Pytania wieczne. Dlatego takim interesującym okazał się Śląsk.

Borys DRAGIN

Wykorzystano źródła informacyjne, materiały Forum (Zdjęcia autora)

Wyróżnienia Senatu RP dla Polaków Ukrainy

W ostatnim dniu 17. Światowego Forum Mediów Polonijnych w Senacie RP 14 września zostały wręczone nagrody Marszałka Senatu dla uczestników konkursu pt. „XX-lecie polskiej demokracji – moje życie zmieniło się bo Polska odzyskała wolność”. Dyplomy uznania otrzymali: Olga Kolesowa, Irena Kopoć, Wiktoria Wachowska, ks. Jacek Pawłowicz, Wiktoria Laskowska-Szczur, Edward Perunakjan za program telewizyjny „20 lat na służbie Polakom na Zytomierszczyźnie”.



Moment wręczenia Dyplomów: od lewej: ks. Jacek Pawłowicz, Wiktoria Laskowska-Szczur wicemarszałek Senatu RP Krystyna Bochenek, przewodniczący Komisji ds. Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Andrzej Person



Wyróżnienie otrzymał dziennikarz z Berdyczowa Jerzy Sokalski za pracę pt. „Polska zmieniła moje życie” opublikowaną w „Dolnośląskiej Solidarności”



Za całokształt pracy i z okazji 50-lecia Polskiego Teatru Ludowego przy Domu Nauczyciela we Lwowie nagrodę przyjmuje jego wieloletni reżyser i aktor Zbigniew Chrzanowski

BORD (Zdjęcia autora)

Reportaż

Rajd Katyński w tle wielkich rocznic (III)

Wśród uczestników IX Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego nie ma żadnej przypadkowej osoby.

I chociaż różnią się wiekiem, płcią, miejscem zamieszkania etc., wszyscy oni mają wspólne cechy: zamiłowanie do prawdy historycznej oraz uświadomienie obowiązku patriotycznego wobec Ojczyzny. Cechy, które przelastaczają się w konkretnych czynach, wymagających niemałego poświęcenia.

Rajdowcy nie używają wysokich sloganów i nie pyszną się z powodu ich naprawdę wielkiej misji. Oni zwyczajnie poświęcają się sami, biorąc udział w trudnej pielgrzymce drogami męczeństwa i bohaterstwa przodków.

Ludzie Rajdu

Dziennikarz zawsze ma wyjątkowy przywilej obcowania z ciekawymi ludźmi i unikalną możliwość jako pierwszy przeżyć radość tego obcowania. A zwłaszcza, kiedy rozmowy odbywają się w atmosferze pewnego napięcia wywołanego koniecznością dotrzymania harmonogramu ruchu Rajdu i odpracowania wszystkich zaplanowanych czynności. A co o tym myślą sami rajdowcy?

Roman Mikołajski: „Po raz pierwszy jadę Rajdem Katyńskim. Niesamowite wrażenie. Jedzie sto motocykli, ciężkich, dużych motorów. Odwiedzamy polskie groby na ziemiach ukraińskich. Tam składamy wieńce, modlimy się, oddajemy szacunek

poległym. W tym roku byłem również z podobną misją na Białorusi. To był Rajd „Szlakiem ojców naszych”, też po miejscach zamieszkania Polaków.

Wielkie wrażenie wywołała na mnie bardzo miła uroczystość podczas Mszy Świętej z okazji 70-tej rocznicy wybuchu II wojny światowej w Katedrze Lwowskiej oraz na Cmentarzu Orłąt i panteonie Lyczakowskim”.

Zbyszek Klenewski: „Zaskoczyły mnie relacje ukraińsko-polskie. Byłem przygotowany na negatywną sytuację. Bo różnie się mówiło: a to gdzieś ktoś napisał „Śmierć łachom!” albo coś w tym rodzaju...”

Natomiast, jak dotąd, nie spotkałem się z żadnym negatywnym oddźwiękiem. Nic podobnego. Wręcz odwrotnie – a to błyskali światłami na powitanie, a to ludzie entuzjastycznie machali rękami, a to okazywali inne znaki przychylności i przyjaźni.

Dla mnie to jest bardzo sympatycznym odzwierciedleniem realności, prawdziwych relacji ukraińsko-polskich. Nawet podchodzili do nas Ukraińcy, którzy pracowali w Polsce i z wielką dobrocią opowiadali o tym. Byli zadowoleni i znowu wybierają się do Polski.

A wczoraj jeden z moich współrozmówców powiedział bardzo pięknie: „Należy pamiętać o historii, ale czy trzeba ją koniecznie przeżywać na nowo?!”

Bożena Świdarska, dziennikarka, kronikarz Rajdu: „Jestem wprost zauroczona miejscami, równinami, zamkami, no i ludźmi, którzy są naprawdę bardzo sympatyczni, mili. Zrobiliśmy koncert polskiej pieśni patriotycznej pod pomnikiem A. Mickiewicza we Lwowie, mamy takie śpiewniki rajdowe. I oto w pewnym momencie podchodzi pani w wieku około 60 lat i pyta, czy nie mogę jej ten dać tego śpiewnika, bo jej córka nie zna tych piosenek. Oczywiście podarowałam jej, a ona wyalała mi łzy i zapłakała z radości.

To było dla mnie naprawdę bardzo wzruszające. Bo przecież ja jej dałam niby kawałek papieru, a dla niej to było tak wartościowe”.

Niewątpliwie głównym organizatorem, ogólnie wyznaczonym liderem, pilotem i motorem całego Rajdu jest Komandor Rajdu Wiktor Węgrzyn:

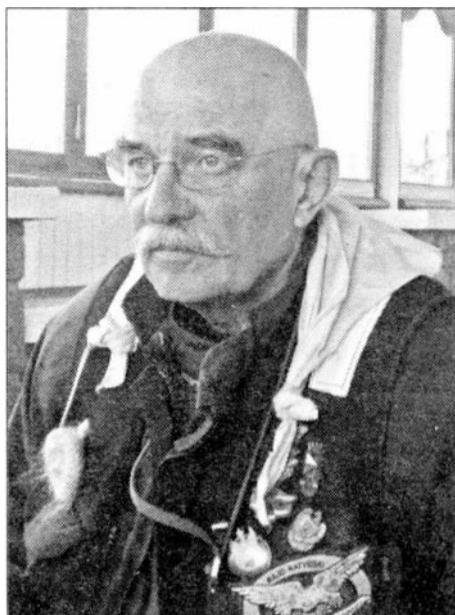
„Przed Lwowem okolicznościowo rozdzieliliśmy się na dwa nurty. Jedną część Rajdu pojechała do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie nas bardzo serdecznie przyjęli, wital wice-burmistrz, był z nami na cmentarzach grobach. Druga – pojechała na Żółkiew. A we Lwowie już byliśmy razem. Pojechalibyśmy na Wzgórza Wóleckie, gdzie Niemcy mordowali Polaków, polskich profesorów i ich rodziny.

Komandor Rajdu Wiktor Węgrzyn

Jak stanęliśmy na Rynku lwowskim naszą armadą w sto motocykli, jak uderzyliśmy wniebogłosy „Boże, coś Polskę”... - ludzie płakali z radości i wzruszenia. A wieczorem – ognisko, przy którym bardzo miło towarzyszył nam Konsul Generalny Grzegorz Opaliński.

Niezwykle wzruszającą uroczystość mieliśmy w Hucie Pieniackiej. Leszek Rysiak zrobił piękny wykład o zbrodniach UPA na Wołyniu, wystąpiły również dwie miejscowe panie, którym udało się przeżyć tę masakrę, wtedy jeszcze jako dzieciom. Niesamowitą była scen

mery mordowali Polaków, polskich profesorów i ich rodziny. Jak stanęliśmy na Rynku lwowskim naszą armadą w sto motocykli, jak uderzyliśmy wniebogłosy „Boże, coś Polskę”... - ludzie płakali z radości i wzruszenia. A wieczorem – ognisko, przy którym bardzo miło towarzyszył nam Konsul Generalny Grzegorz Opaliński. Niezwykle wzruszającą uroczystość mieliśmy w Hucie Pieniackiej. Leszek Rysiak zrobił piękny wykład o zbrodniach UPA na Wołyniu, wystąpiły również dwie miejscowe panie, którym udało się przeżyć tę masakrę, wtedy jeszcze jako dzieciom. Niesamowitą była scen



neria tego spotkania przebiegającego późnym wieczorem przy ognisku ze strumykiem w dolinie.

Jeden z deputowanych ze Lwowa wyznał nam, że jest tu obecny po to, by pilnować żebyśmy nie obrażali Ukrainy. Śmiechu warte! Przecież mamy otwarte serca, składamy kwiaty na wszystkich cmentarzach – polskich i prawosławnych. Czujemy Ukraińców szlachetnych i ich groby, ale nie lubimy zbrodniarzy.

Rajd jest niezwykłą misją i on w fenomenalny sposób z każdej strony selekcjonuje ludzi mających cokolwiek wspólnego z Rajdem. Uszlachetnia uczciwych i wzbogaca ich mądrością i wykrywa każde zło i kłamstwo. Zaś rajdowcy odznaczają się wzorowym zachowaniem”.

Wzorowe zachowanie rajdowcy demonstrowali w tym roku w Częstochowie, kiedy na Jasną Górę przyjechało 23000 motocykli dostarczając zabawki dla dzieci ze Wschodu.

Pan W. Węgrzyn ostatnio mieszka przeważnie w Polsce i kieruje towarzystwem rajdowym, które sam zorganizował. I chociaż urodził się w Warszawie i ma obywatelstwo polskie, w ciągu dłuższego czasu prowadził warsztat samochodowy w Chicago. Tam przeżył jedenaście(!) operacji na raka, tam ma w tej chwili całe ubezpieczenie i wszystko co należy emerycie, tam mieszka jego córka i wnuczka.

Wiele lat wstecz mieszkając jeszcze w Stanach, Wiktor Węgrzyn wymyślił ideę Rajdu Katyńskiego jako „przedsięwzięcia” misyjnego i od pierwszego Rajdu postanowił, że żaden resort nie będzie tego sponsorował, gdyż Rajd jest i zawsze będzie inicjatywą społeczną.

Eugeniusz GOŁYBARD

(Zdjęcie autora)

CDN

Imprezy

Uczniowie sobotniej szkoły z inicjatywy Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Zygmunta Krasińskiego 24 września przeprowadzili dla aktywistów stowarzyszenia uroczystość poświęconą 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej.



Aktywiści Stowarzyszenia na multimedialnej prezentacji chronologii wydarzeń sprzed 70. lat

Dzieci przygotowały krótkie reportaże o tym wydarzeniu, przy czym informacje o rozpoczęciu wojny poszukiwały one w różnych źródłach samodzielnie, a co za tym idzie przedstawiły, w pewnym stopniu, własne spojrzenie na omawiane fakty. Przedstawiły też chronologiczną multimedialną prezentację zdarzeń, które miały miejsce między 23 sierpnia 1939 roku (pakt Ribbentrop-Mołotow), a 1 września

Wrześniowe wydarzenia w Białej Cerkwi

(zbrojny napad Niemiec na Polskę) oraz 17 września 1939 roku, gdy do armii sowiecka przekroczyła granice II Rzeczypospolitej. W prezentacji wykorzystano

tych ambicji i jak w ogóle mogło do tego dojść?

Pytań jest wiele, i nielato znaleźć na nie wszystkie odpowiedzi. Aczkolwiek odpowiedzi takie są, trzeba tylko wnikliwie rozpatrywać historię i docierać do bezstronnych danych, a nie korzystać z tych półprawd, którymi próbują nas żywić.

Wagę tego tematu potwierdziło niedawne spotkanie na Westerplatte, które zebrało liderów z 20 państw świata. I właśnie najważniejsze ich wypowiedzi przypomniano też obecnym na imprezie w Białej Cerkwi. I rzeczywiście „Prawda może być bolesną, ale nie może nikogo upokorzyć” - jak powiedział w Gdańsku Donald Tusk.

We wrześniu odbyło się też w Białej Cerkwi wydarzenie radosne - świętowano Dzień Miasta. Wokalna grupa Stowarzyszenia, jak zawsze zaprezentowała swój twórczy dorobek na tym święcie.

Wprawdzie nasza radość była z posmakiem gorczy. Do miasta zawitały dwie delegacje z miast zaprzyjaźnionych Ostrowca Świętokrzyskiego i Tarnowa.

Niestety nikt z członków tych delegacji nie wyraził życz-

nia spotkać się z nami, a przecież dzieci tak chciały porozmawiać z rodakami i m.in. spytać, jak to się tak stało, że tegorocznym latem, kiedy zorganizowano wyjazd dzieci na wypocznik do Tarnowa, nie dostało się tam żadne dziecko ze Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego.

Nasze dzieci już od kilku lat uczą się języka polskiego, interesują się polską kulturą, popularyzują ją w mieście. Dzięki współpracy ze stowarzyszeniem, Miejska Ogólnokształcąca Szkoła

nr 1 nawiązała ściśle kontakty z miastami partnerskimi. Dziwne, ale wygląda na to, że teraz Stowarzyszenie jest już nikomu nie potrzebne?

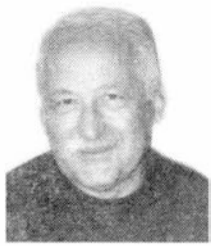
Wiem, że na Ukrainie jest wiele miast i osiedli, które również mają podobne zaprzyjaźnione miejscowości w Polsce. W miejscowościach tych działają polskie organizacje społeczne, a zatem bardzo chcielibyśmy, żeby ktokolwiek z ich grona odezwał się i podzielił się na łamach gazety własnym doświadczeniem z zakresu współpracy z miastami zaprzyjaźnionymi.

Helena CHOMENKO



Grupa wokalna podczas obchodów Dnia Miasta

Spotkania z Adamem



Adam Jerschina

Zmierzył lata 2009 w Polsce był smutny. 18 września w kopalni węgla kamiennego „Wujek-Slask” zginęło 12 górników, a czterdziestu doznało ciężkich poparzeń. Do tragedii doszło wskutek wybuchu metanu na głębokości ponad 1000 m. Media codziennie informują o stanie rannych i efektach wszechpętłego śledztwa. Niecierpliwi reporterzy próbują wyluskać od pracowników kopalni szczegóły, najchętniej te o posmaku sensacyjnym - kto winien? Polują na pikantne fakty nie tylko dziennikarze, także wielu opozycyjnych polityków węszy za dowodami na współudział władzy w nieszczęściu - kopalnie są przecież państwowe.

W wielki dylemat został uwikłany Prezydent, bo wypadek zaburzył mu harmonogram występów nieodzownych do reelekcji. Podpowiedział jakiś pałacowy mędrzec, aby żałobę przesunąć na dogodny termin. Tak więc smuć się nakazano po weekendzie, a w międzyczasie pan Prezydent z małżonką potańcowali sobie na estradzie dożynkowego święta. Mediom w to graj - taki „news” jest przecież ważniejszy od rozpaczliwych rodzin zabitych i umierających w męczarniach na szpitalnych łóżkach (gdym pisać ten tekst -25.IX - jest już 18 ofiar).

Kiedy prawie pół wieku temu studiowałem nauki geologiczne i górnicze, obowiązywały pewne kanony humanistycznej pracy pod ziemią. Głębokość 1000 m była granicą przyzwoitości - w świecie panowała opinia, że na pracę poniżej niej nie wolno ska-

zywać człowieka; współczuło się zniewolonemu murzynom Republiki Południowej Afryki, wydobywającym złoto tak właśnie głęboko. Dziś w krajach cywilizowanych odchodzi się całkowicie od eksploatacji węgla metodą bezpośredniego urabiania pod ziemią. Istnieje technologia zgazowywania węgla poprzez otwory wiercone z powierzchni. Polska przygotowywała się do jej zastosowania już w latach 1970-ych, ale zaniechała wskutek zapaści ekonomicznej.

Węgiel kamienny tworzył się miliony lat temu w wyniku sprasowania wielkich mas roślinnych

kiego szczebla władzy państwowej, że zrobią wszystko, aby nigdy nie doszło do podobnej katastrofy (po poprzedniej, 3 lata temu w kopalni „Halemba”, były podobne zapewnienia), świadczą o nieznanym specyfiki górnictwa podziemnego, albo są standardowym kitem politycznym obliczonym na prymitywnego odbiorcę. Naruszenie bowiem robotami górniczymi pierwotnej równowagi ciśnienia w górotworze nie może być bezkarne. Uwalnianie energii bywa nieobliczalna i objawia się w postaci tąpnięć, wyrzutów skał, wdarć wody i gazów.

darczym (współ z dyspozycyjnymi pseudonaukowcami) do wprowadzenia „naukowo i ekonomicznie uzasadnionych” systemów ścianowych z pełnym zawalem stropu, także w obrębie filarów ochronnych. Tragiczne częstokroć efekty tej „radosnej twórczości” ujawniły się natychmiast wzrostem wypadkowości, rujnowaniem obiektów budowlanych i infrastruktury komunikacyjnej na powierzchni obszarów górniczych, nadmiernym spękaniami skał, zniszczeniem życiodajnych warstw wodonośnych, pozostawieniem w złożu licznych resztek pokładów węgla

pas** głowy państwa w kontekście tragedii górniczej zbiegło się z żenującą klótnią o zdefiniowanie mordu katyńskiego, o jakim postanowiono napisać w okolicznościowej uchwałie Sejmu RP dotyczącej 70. rocznicy napaści ZSRR na Polskę.

Racjonalisci (PO) proponowali nazwać ów mord zbrodnią wojenną, fundamentalisci (PiS) - ludobójstwem (na złość Rosji). W ferworze zatargu, przypominającego momentami pospolitą pyskówkę, zapomniano o żyjących potomkach ofiar stalinizmu. Rozpalone głowy rusofobów ostudził oburzony przedstawiciel

Imponderabilia - anachronizm?

pod naciskiem nadległych skał. Proces uwęglania przebiegał w środowisku hermetycznie odizolowanym od atmosfery, na skutek czego gazy powstające w tym procesie pozostały w różnego rodzaju pustkach złoża i skał otaczających. Odgazowaniu naturalnemu uległy tylko te części, które w wyniku późniejszych przekształceń górotwórczych i procesów erozyjnych zostały pozbawione izolacji. Są to płytkie partie pokładów węgla, prawie całkowicie wyeksploatowane w XX wieku.

Najgroźniejszym gazem towarzyszącym złożom węgla kamiennego jest metan (CH₄) - bezwonny, łatwopalny, wysokokaloryczny; nagromadzony w wyrobiskach kopalnianych ulega zapłonowi od iskry przy małych nawet stężeniach, wybuchając wytwarza temperaturę ponad 10000 C. Praca w metanowych kopalniach nie może być bezpieczna. Zagrożenie można tylko ograniczyć, głównie intensywnym przewietrzaniem wyrobisk i systemem automatycznego wyłączania urządzeń elektrycznych, w którym zasadniczą rolę pełnią czujniki stężenia metanu. Wszelkie zabezpieczenia są bezradne w przypadkach nagłych wdarć dużych ilości metanu.

Wypowiedzi ludzi z wyso-

Klasyczne technologie podziemnej eksploatacji złóż respektowały tę „urodę” górnictwa i obowiązkowo stosowały tzw. podsadzkę, czyli różnorodne sposoby podtrzymywania stropu wyrobiska dla niedopuszczenia do jego zawalenia. Była to kosztowna i uciążliwa technologia, zwłaszcza dla eksploatacji grubych pokładów węgla. Nie wytrzymała rygorów gospodarki rynkowej w kapitalizmie, a także została wyrugowana w krajach realnego socjalizmu jako „anachroniczna” - hamowała wzrost wydobywania niezbędny dla rozwoju przemysłu. Miarą nowoczesności górnictwa stała się w drugiej połowie XX w. mechanizacja eksploatacji węgla. Kombajny węglowe i samokroczące obudowy zapewniały ilościowy wzrost wydobywania, ale wzięły bezpieczeństwo nakazywały pozostawiać część pokładów (tzw. filary bezpieczeństwa, m.in. chroniące powierzchnię obszaru górniczego przed odkształceniami). Intensyfikację wydobywania z jednoczesnym pozostawieniem znacznych części pokładów węgla zaczęto w niektórych gremiach określać jako rabunkową gospodarkę złóżami. Ta krytyka i progresywne planowanie wydobywania posłużyły cynicznym działaczom gospo-

stwarzającego zagrożenie pożarowe, itd itp.

Z takim багаżem 20 lat temu Polska rozpoczęła transformację ustrojową. Z kopalnictwem węglowym do dziś idzie jak po grudzie - wielka armia pracowników, podstawowy surowiec energetyczny, ciągle żywy etos górniczego stanu...

Podczas, gdy na Zachodzie likwidowano głębokie kopalnie węgla i przechodzono na inne źródła energii, Polska sięgała po „czarne złoto” coraz głębiej. Wciąż brakuje odwagi politycznej do podjęcia decyzji restrukturyzacyjnej, mocno blokowanej lękiem o społeczne reperkusje prywatyzacji kopalni. A byłaby to najlepsza droga do naturalnej śmierci tego dziś już rzeczywiście anachronicznego sektora gospodarki. Wprawdzie rząd zaanonsował program budowy elektrowni jądrowych, ale nie ogłosił nic, co dotyczy górnictwa węglowego. Boi się opozycji, która o państwowej własności przemysłu wydobywczego mówi górnolotnie: nie wolno się pozbywać sreber rodowych (SLD) lub perel w koronie (PiS).

Zdumiewa mnie nonszalancja, z jaką wielu polityków traktuje imponderabilia* związane z bolesnymi wydarzeniami, dzisiejszymi i z przeszłości. Faux-

„Rodzin Katyńskich”, który dał do zrozumienia, że haniebne jest wykorzystywanie krwawiącej wciąż martyrologii do międzypartyjnych rozgrywek.

Wysmażono więc w końcu wielce dyplomatyczne sformułowanie: zbrodnia o znamionach ludobójstwa. Nie trzeba było długo czekać na reakcję rosyjskich poprawiaczy historii, a także polakożerczej części Dumy, która w ogóle całą uchwałę określiła jako bluźnierstwo. Zastanawiam się nad stanem umysłów „aktorów” tragifarsy, odgrywanej po obu stronach miedzy. Nie może być ona efektem tylko spaczenia charakterów i braków intelektualnych. Zapomnieli ci bezduszni gracze o imponderabiliach właśnie, albo uznali je za anachroniczne - przeszklające w uprawianiu polityki, która stała się niestety tylko narzędziem do osiągnięcia efektywnych sukcesików. Godność, honor, szlachetna pamięć o zmarłych... stały się dla nich pustymi frazesami. Czy tylko dla nich?

Adam JERSCHINA

*) Imponderabilia - niematerialne i niemierzalne rzeczy mające znaczenie, wpływ.

**) Faux-pas - postępek nie na miejscu, niezręczność, gafa.



Літературна премія імені Джозефа Конрада



Літературна премія імені Джозефа Конрада заснована у 2007 році Польським Інститутом у Києві й присуджується українському письменнику за послідовність у реалізації творчого шляху, інноваційність форми, ламання стереотипів та універсальність змісту. 2009 року премія вручатиметься вдруге.

Премія присуджується українському письменнику (вік — до 40 років), незалежно від місця його проживання.

Лауреат 2007 року — Тарас Прохасько.

Фіналісти 2007 року — Сергій Жадан, Тарас Прохасько, Наталка Сняданко

Мета нагороди: вшанувати постать Джозефа Конрада, зокрема:

а) нагадати про видатного письменника і наголосити, що його постать є символом пан'європейської, польсько-українсько-британської культурної спадщини;

б) привернути увагу українських еліт до українського коріння поляків, котрі здобули світове визнання;

в) підкреслити роль Польщі як країни, що високо цінує творчі досягнення сучасних українських письменників у контексті спільної польсько-української культурної спадщини.

В Україні народилося багато поляків, творчість яких увійшла до світової культурної скарбниці (зокрема, Джозеф Конрад — письменник, Казимир Малевич — художник, Вацлав Ніжинський — танцюрист, Кароль Шимановський — композитор). Більшість цих видатних митців не асоціюється безпосередньо ані з Польщею, ані з Україною. Створення цієї премії — це можливість пригадати внесок поляків, які водночас є синами та доньками української землі, у формування світової культурної спадщини. Польський Інститут у Києві заснував премію Джозефа Конрада (2007 р.) та премію Казимира Малевича (2008 р.).

Нагороди для лауреата премії:

Грошова винагорода у розмірі 3 тисячі євро а також піврічна стипендія у Польщі на умовах програми Міністра культури і національної спадщини Республіки Польща Gaude Polonia.

Процедура присудження премії:

Кандидатури на присудження премії можуть висувати українські та іноземні культурні інституції, наукові центри, видавництва, творчі об'єднання та приватні особи. Для цього до 31 жовтня 2009 року на електронну адресу Польського Інституту у Києві: info@polinst.kiev.ua слід надіслати заповнену апликаційну форму, вказавши у темі листа „CONRAD”. Зразок апликаційної форми можна знайти на сторінці ПІ: www.polinst.kiev.ua

Лауреата визначить та оголосить польсько-українське журі у складі:

Богуміла Бердиховська (Польща) — критик-публіцист, Національний центр культури; Олександра Коваль (Україна) — президент „Форуму видавців”; Ежи Онух (Польща) — директор ПІ у Києві — голова журі. Тарас Прохасько (Україна) — письменник, Лідія Стефановська (Польща) — літературознавець, перекладач Секретар журі — Олена Зоц (ПІ у Києві). Члени журі не можуть бути номіновані.

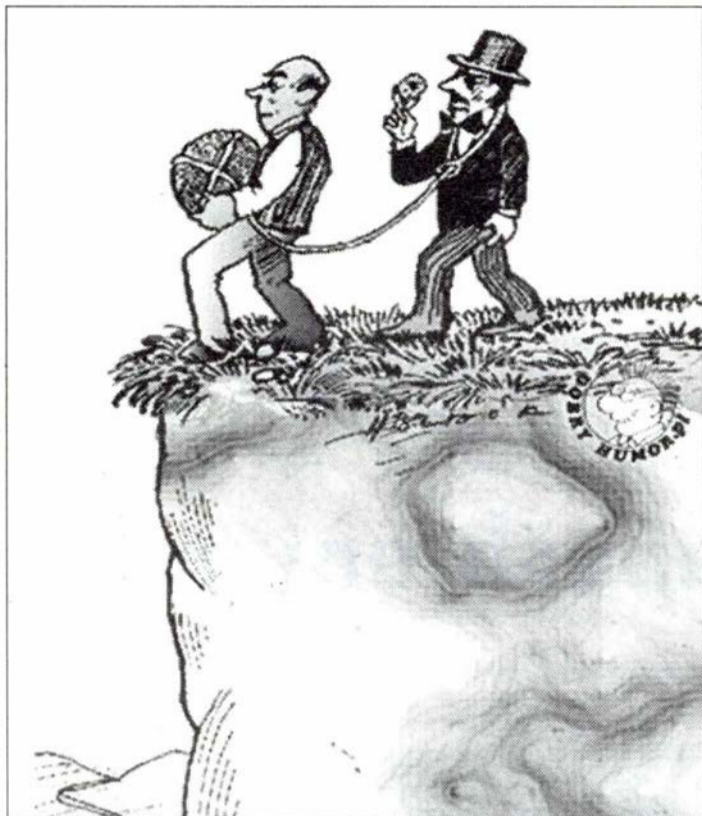
Визначення лауреата відбуватиметься у два етапи:

І. Із числа номінованих кандидатур журі обере трьох (3) фіналістів, прізвища яких буде оголошено 1 грудня 2009 року через комюніке, яке розповсюдить ПІ у Києві.

ІІ. Остаточне рішення журі прийме 12 грудня 2009 року після обговорення кандидатур фіналістів таємним голосуванням.

Урочисте оголошення й нагородження лауреата Літературної премії імені Джозефа Конрада відбудеться 12 грудня у Києві. Лауреат та фіналісти отримають дипломи.

RYSOWNICY POLSCY



Widoki z biurka

DZIĘCIOŁY

Teraz - w każdym biurze
Komputeryzacja
Technika "kosmiczna"
Szczyt - cywilizacja

Wpatrzony w komputer
Urzędasik - siedzi
Czasem coś tam pisze
Czasem - tylko śledzi

Przy nim - kilka godzin
Niczym dzięcioł - puka
Pisze i wysyła
Albo - poczty szuka

Jak już się "napisze"
Naczyta, "naklika"
To - urobek dzienny
Do szafy - zamyka

To samo - nazajutrz
Przez tydzień - rok cały
Splendor z tego - żaden
I pożytek...mały

I choć to - klikanie
To męcząca praca
Efektywność - niezła
Ale - licha płaca

Wbrew ciągłym redukcjom
Biurokracja - wszędzie
Myślę, że "dzięciołów"
Miast ubyc - przybędzie!

Mikołaj ONISZCZUK



Dyrygent niezadowolony z gry bębnow:

- Jak widać, że jest kiepskim materiałem na muzyka, to mu się daje dwie pałeczki i sadza za bębniem.

Na co ktoś zza bębnow odpowiada:

- A jak i do tego się nie nadaje, to mu się jedną pałeczkę odbiera i szykuje na dyrygenta.

Przychodzi facet z mówiącym kotem do łowcy talentów. Gość musi zademonstrować zdolności kota, więc zadaje mu pytanie:

- Jak się nazywa drobny węgiel?

Kot odpowiada:

- Miał!!!

Potem facet pyta:

- Jaka jest forma czasu przeszłego czasownika „mieć” w trzeciej osobie rodzaju męskiego?

Na co kot odpowiada:

- Miał!!!

Łowca talentów wyrzucił obu na ulice. Na ulicy kot wstaje, otrzepuje się i mówi:

- O co mu chodzi, czy ja mówiłem niewyraźnie?

Rozmawiają dwie koleżanki:

- Ale Kaśka zbrzydła. Aż miło popatrzeć

Majorka, lotnisko, Z samolotu wysiada „nowy Ruski”: obwieszony złotem i pilnowany przez dwóch goryli. Na ramieniu niesie narty.

- Przepraszam, ale szanowny pan chyba się pomylił - zwraca mu uwagę pracownik lotniska - Tu u nas, na Majorce, jest gorąco, tu nie ma śniegu.

Rosjanin uśmiecha się cynicznie.

- Spakujno, grażdanin, mój śnieg przyleci następnym...

Żona pokazuje mężowi magazyn mody z najnowszymi modelami zimowymi i mówi:

- Chciałabym mieć takie futro...

Na co mąż spoza gazety:

- To jedz „whiskas”!

KUCHNIA POLSKA

Krokiety z kapusty i grzybów

Ciasto:

25 dag mąki,
2 szklanki mleka,
łyżeczka stopionej słoniny,
sól,
jajo.

Nadzienie:

1 kg kapusty kwaszonej,
4 dag grzybów suszonych,
łyżka tłuszczu,
cebula,
1,5 łyżki mąki pszennej,
4 łyżki tartej bułki,
pieprz.

Kapustę kwaszoną ugotować do miękkości, odcisnąć, drobno posiekać, dodać zrumienioną bez tłuszczu mąkę, ugotowane i posiekane grzyby oraz zrumienioną cebulę. Farsz przyprawić i smarować nim przygotowane z ciasta naleśniki, zwijać je w rulony i maczać w surowym cieście pozostałym z naleśników, panierować i smażyć na tłuszczu.

Podawać z ziemniakami i sosami.

Smaczego!

ZAGADKA

Był sobie bogacz, który miał wielką posiadłość. Była ona dużo warta, więc nie dziwnego, że się o nią bał. Zatrudnił, więc nocnego stróża do pilnowania posiadłości. Pewnego dnia zdarzyło się tak, że bogacz musiał lecieć do Nowego Jorku w interesach. Lecz stróż przyszedł do niego i mówi:

- Dzisiaj w nocy mi się śniło, że samolot, którym ma pan lecieć się rozbije.

Bogacz pomyślał - „A tam, co mi szkodzi polecę poju-trzel!”. Następnego dnia w wiadomościach usłyszał, że samolot, którym miał lecieć się rozbił. Zawołał, więc stróża do siebie i mówi:

- W związku z tym, że uratowałeś mi życie dostaniesz dużą nagrodę, ale muszę cię zwolnić.

Dlaczego musiał być zwolniony?

Odpowiedź jest prosta, wystarczy pomyśleć, czy stróż dobrze wypełnia swoje obowiązki.

Rajska depesza

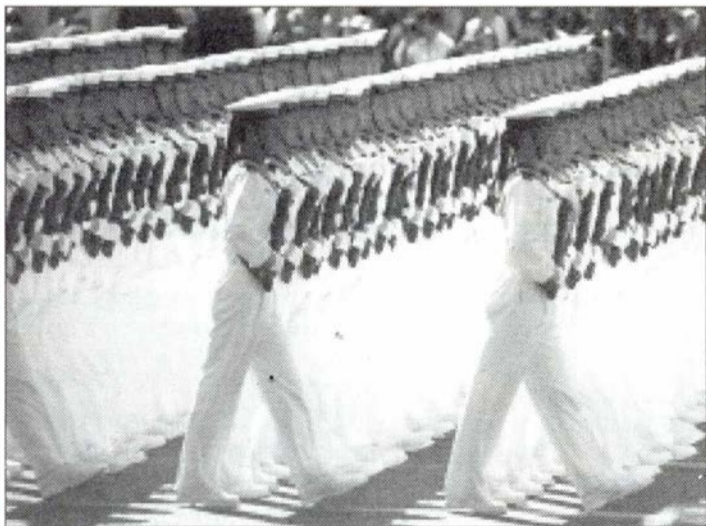
Jablek nie jadam,
Zmądrzałem.
Adam.

(Jan Sztudynger)

Piękna kobieta to:

- raj dla oczu,
- piekło dla duszy,
- czyściec dla portfela.

Z ALBUMU NASZEJ PLANETY

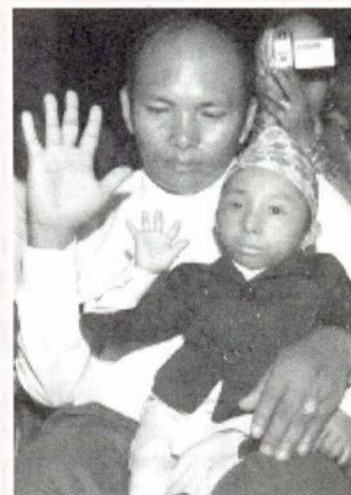


Apoteoza musztry. Parada z okazji 60-lecia Chin Ludowych

Naj... Naj... Naj ...

Najmniejszy człowiek świata

17-letni Khagendra Thapa Magar z Nepalu został wpisany do Księgi rekordów Guinnessa jako najmniejszy człowiek świata. Chłopiec waży 4,5 kg i mierzy 51 cm. Rodzice Khagendra początkowo wstydzieli się defektu syna i ukrywali go przez większość jego życia w domu. Teraz, gdy chłopiec stał się sławny, chętnie przyjmują zaproszenia do telewizji i udzielają wywiadów.



DZIENNIK
KIJOWSKI



„Дзєннїк Кїївський”
Реєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комїтет України
у справах національностей та релїгїї
Спїлка полякїв в Україні
Редакцїя газети „Дзєннїк Кїївський”

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

zast. red. naczelnego Borys Dragin

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: kos@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj Oniszczuk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Borys Dragin

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”.

Зам. 1932 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16